

W tym celu autorzy wykorzystali bogactwo źródeł i opracowań, które w sposób wyjątkowo szeroki i kompleksowy omówiły historię monet średniowiecznych w Europie Zachodniej i Wschodniej.

W tym celu autorzy wykorzystali bogactwo źródeł i opracowań, które w sposób wyjątkowo szeroki i kompleksowy omówiły historię monet średniowiecznych w Europie Zachodniej i Wschodniej.

Wojciech Kozłowski

Stanisław Suchodolski, NUMIZMATYKA ŚREDNIOWIECZNA. MONETA ŹRÓDŁEM ARCHEOLOGICZNYM, HISTORYCZNYM I IKONOGRAFICZNYM, Warszawa 2012, 487 ss., 344 ryciny i 16 tablic kolorowych w tekście.

Ukazała się nowa pozycja dotycząca numizmatyki średniowiecznej autorstwa Stanisława Suchodolskiego, wydana w cyklu podręczników akademickich dotowanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Składają się na nią 32 teksty, zaopatrzone w obcojęzyczne streszczenia, opublikowane w latach 1962–2010 z dodanymi (z wyjątkiem prac najnowszych) uzupełnieniami bibliograficznymi, podzielone na cztery bloki tematyczne, z których ostatni (*Zakończenie*, s. 447–463) składa się tylko z jednego artykułu. Książkę wydaną przez warszawskie wydawnictwo TRIO zrecenzowali prof. prof. Borys Paszkiewicz (Uniwersytet Wrocławski) i Zenon Piech (Uniwersytet Jagielloński). Na końcu publikacji umieszczono *Podstawę źródłową przedruków* (s. 465–468), *Indeks osób* (s. 469–478) oraz *Indeks nazw geograficznych i etnicznych* (s. 479–487). Pełne omówienie całej zawartej tutaj problematyki, wobec wielości wątków poruszanych w poszczególnych pracach, przekracza ramy ograniczonej objętościowo recenzji, dlatego dokonałem tutaj subiektywnego wyboru, nieco szerzej traktując sprawy wchodzące w obręb mojego bezpośredniego zainteresowania.

W artykule wstępnym (*Pojęcie i zakres numizmatyki*, s. 17–28) Stanisław Suchodolski wyjaśnia, co to jest numizmatyka, jaką metodologią badawczą się posługuje i co może wnieść do innych dyscyplin (a także, co te dyscypliny oferują numizmatyce). Badacz uwypukla tu szczególnie znaczenie monet jako źródeł do studiów nad historią sztuki (a konkretniej – ikonografią), co szeroko rozwija w pracach zamieszczonych przede wszystkim w trzeciej części.

Część pierwszą publikacji – *Walory poznawcze monety i jej wiarygodność* (s. 29–88) – rozpoczyna artykuł, który uznać można za zwarte wprowadzenie w tematykę obecną na dalszych kartach, zatytułowany *Moneta źródłem wszechstronnym: materialnym, pisanym i ikonograficznym* (s. 31–49). Znajduje się tu zdanie, które mogłoby być mottem całej pracy. Źródła materialne (a więc również monety) zostały w nim określone jako obiekty, które „...nie są nieme, trzeba tylko umieć im zadać pytanie i zrozumieć odpowiedź” (s. 31). Jak takie pytanie zadawać, wyjaśnia Autor szeroko w recenzowanym zbiorze studiów, w przywołanym artykule natomiast omawia

bardziej ogólnie kwestię, czym się przejawia charakter monet jako owych trójaspektowych źródeł, jakie jest ich znaczenie i co nowego mogą wnieść do badań, jeśli tylko spojrzeć na nie z kilku różnych punktów widzenia.

Jakich pułapek unikać w czasie tego patrzenia, wyjaśnia następny artykuł, zatytułowany *Czy informacje zawarte na stemplach monet są w pełni wiarygodne?* (s. 50–68). Okazuje się, że nie są, a ich „przekłamania” wynikać mogą z różnych przyczyn. Oprócz zwykłych naśladownictw, powtarzających wiernie spotykane na innych monetach motywy i sceny (czasem z niewielkimi korektami), stajemy tu wobec problemu immobilizacji stempla (niekiedy długotrwałej) oraz tworzenia kompozycji nowych, ale niecałkowicie zgodnych z rzeczywistością (dotyczy to także, a może przede wszystkim, elementów epigraficznych). Skala poruszanej tu problematyki stawia omawianą pracę w rzędzie ważniejszych metodologicznych publikacji numizmatycznych przeznaczonych głównie dla badaczy nie zajmujących się tą nauką na co dzień.

Ostatni artykuł w tej części zatytułowany jest *Metoda badania wzajemnych połączeń stempli w studiach numizmatycznych* (s. 69–88). Jest to metoda, która daje odpowiedź na wiele pytań łączących się z mennictwem wczesnośredniowiecznym (jak np. klasyfikacja monet, ich proveniencja oraz chronologia – względna i bezwzględna, organizacja mennicza), pod warunkiem, że zastosowany zostanie czytelny sposób przedstawienia wyników badań (kilka z nich poznajemy w omawianym artykule). Jest to jedna z najstarszych prac S. Suchodolskiego spośród zamieszczonych w tomie (wydana w 1968 r., starszy jest tylko artykuł z 1962 r. na temat uzbrojenia na monetach polskich), a zatem nic dziwnego, że zaopatrzona została w najobszerniejsze uzupełnienie bibliograficzne, w którym Autor scharakteryzował intensywny rozwój tej metody w Europie na przestrzeni ostatnich 40 lat, raz jeszcze podkreślając ogromne korzyści wynikające z jej stosowania.

Część drugą publikacji (*Moneta źródłem archeologicznym*, s. 89–271) – gdzie pomieszczono najwięcej prac – otwiera artykuł przedstawiający *Dorobek polskiej archeologii w zakresie badań nad historią pieniądza* (s. 91–106), w którym Autor omawia pokrótce rozwój poszczególnych gałęzi tej nauki i ocenia je z perspektywy lat. Na podkreślenie zasługuje zestawienie najważniejszych prac numizmatycznych do 2010 r. (artykuł pierwotnie opublikowany został w 2000 r.), jak również zamieszczenie rzadko widywanych zdjęć z postaciami najwybitniejszych polskich numizmatyków.

Pracą, obok której przedstawiciele archeologii i numizmatyki nie mogą przejść obojętnie, jest artykuł *Numizmatyka i archeologia – korzyści wynikające ze współpracy* (s. 107–114). W sposób nie budzący wątpliwości Stanisław Suchodolski uzasadnia, jak wielkie znaczenie może mieć dla badaczy wykorzystanie znajdujących podczas prac archeologicznych monet (poddanych oczywiście właściwej krytyce zgodnie z obowiązującą metodologią), ale przestrzega także przed zbyt entuzjastycznym podejściem do tego typu źródeł. Praca ta warta jest przypomnienia szczególnie teraz, w kontekście rysującej się od pewnego czasu poważnej różnicy zdań pomiędzy numizmatykami a archeologami (a w każdym razie większością z nich) dotyczącej zmian w obowiązującej obecnie ustawie o ochronie dóbr kultury (a konkretnie – w sprawie poszukiwań za pomocą detektorów metali i własności tak pozyskanych numizmatów). Może nie jest jeszcze za późno, aby odwołać się m.in. do tej koniecznej wręcz współpracy w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska w tej kwestii.

Jako następny zamieszczony został artykuł *O niektórych kontrowersjach archeologiczno-numizmatycznych, czyli czas obiegu monet we wczesnym średniowieczu* (s. 115–132). Kwestia ta wydaje się kluczowa w odniesieniu do datowania monetami znalezisk archeologicznych, zwłaszcza wobec uwidoczniionych przez Autora na konkretnych przykładach z terenu Polski znacznych nieraz niezgodności pomiędzy datowaniem metodami archeologicznymi a numizmatycznymi. Stanisław Suchodolski uznaje – z zastrzeżeniami – dużą rolę znalezisk luźnych w rozwiązaniu tego problemu, skupia się jednak na skarbach, które uważa tutaj za podstawowe źródło. Oprócz

badania składu pojedynczego znaleziska, w którym znaleziona została określona moneta, badacz proponuje metodę uzupełniającą, opartą na uwzględnieniu jak największej liczby skarbów z najbliższej okolicy, a w ich ramach przebadanie monet zarówno pod względem dat wybitcia, jak i chronologii znalezisk, w których monety te wystąpiły. Porównanie rezultatów może znacznie przybliżyć nas do poprawnego wniosku.

Z pracą poprzednią wiąże się artykuł, w którym Stanisław Suchodolski wypowiedział się *W sprawie intensywności wymiany lokalnej na ziemiach polskich w X–XI w.* (s. 133–144). Na początek Autor zaznacza, że metoda, która wydaje się tutaj najbardziej naturalna, czyli wyciąganie wniosków na podstawie liczby znalezisk, nie prowadzi, z wielu względów, do poprawnego rozwiązania. Znacznie lepsze rezultaty daje przebadanie struktury znalezisk, co też S. Suchodolski czyni w dalszej kolejności. Dochodzi na tej podstawie do wniosku, że ułamki srebra (zarówno kawałki monet, jak i biżuterii) traktować możemy w tym czasie jako środek do dokonywania płatności bez pomocy wagi, chociaż odczuć się tutaj daje ostrożność w formułowaniu hipotez. Dalszym krokiem jest ustalenie wartości transakcji za pomocą najmniejszych kawałków srebra (wagi około 0,1 g) w przeliczeniu na trofę, czyli biologiczny wskaźnik siły nabywczej pieniądza. Na podstawie analizy znalezisk S. Suchodolski dochodzi do konkluzji, że upieniężnienie strefy lokalnej miało miejsce w ostatniej ćwierci X w., przy czym nie wyklucza to posługiwania się jednocześnie – w zależności od skali transakcji – pieniądzem niekruszcowym.

Na podstawie chronologicznej i geograficznej analizy znalezisk Stanisław Suchodolski w swojej kolejnej pracy omawia *Znaleziska monet jako źródło do badania kontaktów handlowych we wczesnym średniowieczu* (s. 145–152), polemizując z wcześniejszymi tezami i postulując ostrożność w identyfikowaniu za pomocą rozmieszczenia skarbów szlaków handlowych w różnych strefach ekonomicznych. Autor pokazuje, w jaki sposób należy poddać krytyce materiał źródłowy, na co zwrócić w badaniach uwagę, a na co wziąć poprawkę, przestrzega także, aby wystrzegać się raczej formułowania ostatecznych wniosków, gdyż „...znaleziska srebra nie są ani jedynymi, ani niezawodnymi wyznacznikami kontaktów handlowych” (s. 151).

W przyczynku napisanym przy współpracy Doroty Malarczyk Stanisław Suchodolski bada *Drogi napływu dirhemów do Polski* (s. 153–160), wykorzystując w tym celu dwa nieuwzględnione wcześniej znaleziska. Badacz przypomina obecne w literaturze hipotezy i opowiada się za rozwiązaniem kompromisowym, według którego pierwszeństwo przyznać należy drodze morskiej, jednak przy jednoczesnym funkcjonowaniu drogi lądowej, i to wcześniej, niż się dotychczas sądziło.

Z tematem poprzednim wiążą się dwie następne prace Stanisława Suchodolskiego, poświęcone analizie procesu napływu na tereny nadbałtyckie pierwszej fali monet zachodnioeuropejskiej, która wyparła dominujące tu wcześniej monety arabskie. Pierwszy artykuł dotyczy terytorium szerszego – strefy nadbałtyckiej (s. 161–176), w drugim Autor skupił się na Mazowszu i Polsce środkowej (s. 177–188). Na podstawie analizy znalezisk (w tym głównie nowo pozyskanych) S. Suchodolski omawia szczegółowo monety karolińskie, francuskie, niemieckie, włoskie, czeskie i anglosaskie, występujące z różnym natężeniem w różnych częściach badanego terytorium, i na tej podstawie znacznie koryguje obecne w literaturze wnioski. Z kolei bodźcem do podjęcia badań w tym kierunku dotyczących Mazowsza i Polski środkowej stało się odkrycie skarbu z Ciechanowa (ukryty około 975 r.), który – wobec znikomej liczby X-wiecznych znalezisk notowanych na tym terenie – stworzył okazję do rewizji starszych hipotez i stwierdzenia, że procesy obserwowalne w pozostałych regionach Polski (napływ monet zachodnich) miały swój odpowiednik na Mazowszu.

W artykule *Moneta w strefie bałtyckiej około roku 1000. Reorientacja ze Wschodu na Zachód* (s. 189–202) – którego tematyka łączy się ściśle z problematyką poprzedniej pracy – głównym celem Stanisława Suchodolskiego jest próba odpowiedzi na pytanie, jakie były przyczyny zahamowania dopływu srebra arabskiego nad Bałtyk, co stworzyło warunki do dominacji monet niemieckich. Aby wyjaśnić przyczyny tej reorientacji, Autor szczegółowo i wieloaspektowo ana-

lizuje zarówno wschodnie (arabskie, bizantyjskie, ruskie), jak i zachodnie (m.in. niemieckie, czeskie, węgierskie, skandynawskie i polskie) monety będące w obiegu w strefie bałtyckiej, które – według najnowszej wiedzy – pochodzą z około 1000 r. Wyciągnięty na tej podstawie wniosek ogólny, że przyczyn wstrzymania dopływu nad Bałtyk arabskiego srebra szukać powinniśmy nie na terenach słowiańskich, ale w samym Kalifacie, zdaje się nie podlegać dyskusji.

W pracy *Magia czy roztargnienie? Kilka uwag o tzw. drobnych znaleziskach monet* (s. 203–212) Stanisław Suchodolski omawia podstawowe zasady klasyfikacji tych ostatnich pod względem okoliczności powstania, zwracając uwagę na niemożność – w niektórych przypadkach – prawidłowego przyporządkowania znaleziska do konkretnej kategorii. Kwestię intencjonalności (tu podkreślić trzeba przede wszystkim zabiegi magiczne, które Autor obszernie omawia) bądź przypadkowości pozostawienia monety (lub grupy monet) w określonym miejscu uznać można za kluczową w badaniach nad interpretacją znalezisk numizmatycznych i z tego też względu zasługuje ona na szczególną uwagę. Oprócz depozytów i zgub S. Suchodolski wyróżnił także trzecią kategorię, do której zaliczył monety porzucone w momentach nagłego zagrożenia życia, monety wyrzucone (bezwartościowe lub fałszywe), a także rozrzucone w celach ceremonialnych.

Kolejne dwie prace poświęcone zostały problematyce tzw. obola zmarłych we wczesnym średniowieczu: Autor w pierwszej bada genezę tego zjawiska w środkowej Europie (s. 213–220), w drugiej – głównie na terenie Wielkopolski (s. 221–229). Analizując materiał archeologiczny (szczególnie ważne są tutaj monety znalezione na cmentarzysku w Niemczy na Śląsku, datowane około 980–985, jeden z najstarszych przykładów wyposażania zmarłych w pieniądź na terenie środkowej Europy) – i polemizując z hipotezami innych badaczy – Autor dochodzi do wniosku, że proces przejmowania tego zwyczaju na ziemiach polskich dokonywał się z kilku kierunków, gdyż trudno ustalić jakieś jedno centrum, z którego ewentualnie szerzyłyby się wzory. W artykule drugim, który ukazał się kilkanaście lat później, badacz podjął ten temat raz jeszcze, tym razem – ze względu na stosunkowo duży przyrost materiału – zacieśniając pole badawcze do ziem polskich, a zwłaszcza terenu Wielkopolski. Autor konfrontuje ustalenia archeologów ze źródłami numizmatycznymi i na tej podstawie ustala początek obola zmarłych w Wielkopolsce na ostatnią ćwierć X w., co stawia ten region – wraz z Pomorzem i Śląskiem – wśród tych polskich ziem, na których zwyczaj ten zaobserwować można po raz pierwszy.

Artykułem *Kultowa czy ekonomiczna geneza skarbów epoki wikingów?* (s. 230–242) Stanisław Suchodolski włącza się w dyskusję dotyczącą powodów deponowania monet w strefie bałtyckiej w okresie od IX do XII w. Autor poddaje analizie argumenty zarówno zwolenników hipotezy ekonomicznej, jak i kultowej (tej ostatniej, ze względu na rosnącą popularność w kręgach badawczych, poświęca więcej uwagi), proponując rozwiązanie kompromisowe. Stwierdza mianowicie, że znaleziska o wyłącznie kultowej genezie nie stanowią w omawianym okresie większości, jednakże jest ich więcej, niż się dotychczas przyjmowało. Taki punkt widzenia, jak podkreśla sam Autor w uzupełnieniu bibliograficznym, nie został niestety zauważony przez badaczy biorących udział w dalszej dyskusji.

W kolejnej pracy, *Skarby monet odkrywane w kościołach – przejaw kultu czy ekonomii?* (s. 243–250), Stanisław Suchodolski na podstawie zgromadzonego materiału (z terenu Polski i Europy) dokonuje klasyfikacji kościelnych znalezisk gromadnych pod względem wielkości, miejsca ukrycia oraz celu zdeponowania. W tej ostatniej sprawie badacz zauważa, że znaleziska z kościołów mogą mieć charakter tezauryzacyjny, pełnić funkcję ofiary zakładzinowej, jak również stanowić wotum oraz wiązać się z jakimś zabiegiem magicznym. W konkluzji S. Suchodolski stwierdza, że znaleziska z kościołów mogą mieć zarówno ekonomiczną, jak i kultową genezę.

Bardzo interesujący jest z kolei artykuł *Zasoby pieniężne „szarego człowieka” w Polsce wczesnośredniowiecznej* (s. 251–259). Autor kieruje swoją uwagę na warstwy społeczne rzadko zauważane w innych źródłach z epoki, na „mieszkańców podgrodzi i osad wiejskich”, wśród których zaobserwować można „najniższy poziom obrotu kruszcowego” (s. 251). Wnioski swoje opiera

badacz na pewnym wydzielonym typie znalezisk o charakterze nieteżauryzacyjnym, zawierających od kilku do wyjątkowo kilkudziesięciu monet, znajdujących w obrębie zabudowy lub na cmentarzach. Z zestawionych przykładów dowiadujemy się, jaką wartość reprezentowała ówczesna podreęczna sakiewka (wspólnym mianownikiem jest tutaj tzw. trofa, czyli biologiczny wskaźnik siły nabywczej pieniądza, wprowadzony przez Zbigniewa Zabińskiego), a także – co Stanisław Suchodolski próbuje ustalić na podstawie bardzo skąpych źródeł – jakie dobra można było za nią wówczas kupić.

Część drugą publikacji kończy artykuł *Znaleziska monet i konteksty archeologiczne. Próba klasyfikacji* (s. 260–271), będący niejako szerszym spojrzeniem na problemy omawiane bardziej szczegółowo w poprzednich pracach. Autor wyróżnia cztery kryteria takiej klasyfikacji (aspekt ilościowy, miejsce odkrycia, sposób powstawania znalezisk oraz sposób przejścia pieniądza w formę zabytkową), które następnie szczegółowo omawia. Stanisław Suchodolski opiera się w znacznej mierze na kryteriach podziału wypracowanych już przez badaczy polskich (głównie Stanisława Tabaczyńskiego i Ryszarda Kiersnowskiego), które poddaje krytyce, a następnie modyfikuje, wyniki swoich dociekań przedstawiając w przejrzystej formie schematów. Jak stwierdza sam Autor na końcu, zaklasyfikowanie znaleziska numizmatycznego do określonej grupy nie zawsze jest łatwe, wręcz przeciwnie – brak znajomości kontekstu archeologicznego czy genezy powstania depozytu powoduje, że niekiedy musimy bazować na rozwiązaniach niepewnych, obarczonych ryzykiem błędu, chociaż doskonalenie metod badawczych błędy takie będzie systematycznie ograniczało.

Trzecią część publikacji, zatytułowaną *Moneta źródłem historycznym i ikonograficznym* (s. 273–446), otwiera artykuł *Najdawniejsze monety polskie jako źródło dające poznać dzieje pierwszej monarchii* (s. 275–286), w którym Stanisław Suchodolski przypomina głównie własne hipotezy na temat początku mennictwa w Polsce. Ważną część pracy stanowią rozważania na temat treści przynoszonych przez monetarne stemple z konstatacją, że w przypadku niektórych monet polskich okresu pierwszej monarchii piastowskiej bez wątpienia liczyć się musimy z ich funkcją manifestacyjną. Widzimy tutaj jasno, w jaki sposób prawidłowo zinterpretowana sfera ikonograficzna monet może dostarczać różnorodnych, nieznanych skądinąd, informacji z zakresu ideologii panowania – świadczyć o zamierzeniach i ideach, jakie konkretni władcy starali się wcielać w życie.

W artykule *Orzeł czy paw? Jeszcze o denarze Bolesława Chrobrego z napisem PRINCES POLO-NIE* (s. 287–305) Stanisław Suchodolski uzasadnia – moim zdaniem ponad wszelką wątpliwość – że pierwszego w numizmatyce polskiej przedstawiciela awifauny identyfikować powinniśmy z pawiem. Kilkuletnie „odmłodzenie” tej monety (powstała najprawdopodobniej po 1005 r.) pociągnęło za sobą zdezaktualizowanie tezy o jej bezpośrednim związku ze zjazdem gnieźnieńskim, co z kolei stało się podstawą do wysunięcia propozycji, że symbolika tego denara odbija tylko przemiany zapoczątkowane w czasie zjazdu. S. Suchodolski jest skłonny łączyć treść stempla z manifestacją skierowaną do Henryka II, z czym w pełni należy się zgodzić (w 1005 r. pokój poznański, raczej niekorzystny, jak się przyjmuje, dla polskiego władcy – manifestacja byłaby wówczas szczególnie potrzebna – zakończył pierwszy etap zmagania pomiędzy Bolesławem a królem Henrykiem), dodając, że w tym właśnie mniej więcej czasie (1003 r.) zmarł inny gwarant postanowień zjazdu – papież Sylwester II, co też mogło stać się przyczyną przypomnienia w skondensowany sposób postanowień zawartych w Gnieźnie. Ostatnio – całkiem niespodziewanie – na nowo wybuchła dyskusja dotycząca tożsamości ptaka. Trzeba się już chyba przyzwyczaić do tego, że problem ten będzie co jakiś czas powracał, gdyż jego waga jest rzeczywiście duża – dotykamy tutaj mianowicie symboliki początków polskiej państwowości, interpretujemy symbol ściśle związany z ideologią władzy w okresie, gdy innych tego typu wizualnych świadectw brakuje. Niestety – nieszczęśliwie dla pawia – żaden ptak nie pasuje tutaj ideowo lepiej niż orzeł, a podejście niektórych polemistów zdaje się wynikać z przekonania, że jeśli szczegóły

formalne do orła tutaj zupełnie nie pasują, tym gorzej dla nich. Stanisław Suchodolski, jak już zaznaczyłem, przekonująco (i niejednokrotnie) wykazał, że mamy tutaj do czynienia z pawiem, chociaż jego znaczenie – pomimo hipotezy o związku tego symbolu ze św. Wojciechem – w tym konkretnym przypadku, moim zdaniem, nie zostało jeszcze rozpoznane do końca. Do wspomnianych w uzupełnieniu artykułów dodać należy emocjonalną odpowiedź M.D. Kossowskiego na polemikę S. Suchodolskiego, w której jednak autorowi nie udało się obalić żadnego z zasadniczych argumentów na rzecz pawia¹. Swój punkt widzenia na ten problem zawarłem w artykule przytoczonym w uzupełnieniu bibliograficznym² i – jak dotąd – oczekuję na polemikę ze strony M.D. Kossowskiego. Wszystkie zastrzeżenia z mojej pracy pozostają zatem aktualne i tam właśnie odsyłam czytelnika zainteresowanego tym tematem.

Kolejny artykuł *O sposobach interpretowania źródeł numizmatycznych – poglądy na powstanie mennictwa w Polsce, w Czechach i na Węgrzech* (s. 306–322), oprócz zwięzłego omówienia zagadnienia zawartego w tytule, uzmysławia bardzo ważną okoliczność w badaniach nad początkami mennictwa, spuentowaną trafną konstatacją S. Suchodolskiego, że punkt widzenia zależy od miejsca patrzenia. Inaczej mówiąc – kiedy w grę wchodzi sprawy prestiżowe dla narodowej historii (a zapoczątkowanie wybijania własnych monet do takich niewątpliwie należy), obiektywność naukowa potrafi poważnie zaszwankować i trzeba mieć to zawsze na uwadze, dyskutując z poglądami zagranicznych badaczy.

Ważnym głosem w dyskusji nad postacią Sieciecha, jego statusem w państwie i planami politycznymi, jest głos numizmatyka. O monetach tego palatyna pisano już niejednokrotnie, a podsumowania tych badań i wysunięcia własnych hipotez podjął się przed kilku laty Stanisław Suchodolski w artykule *Czy monety palatyna Sieciecha świadczą o jego dążeniu do przejęcia władzy w Polsce?* (s. 323–334). Przypomniał on tezy wysuwane już wcześniej, zajął się także interpretacją motywów na sieciechowych denarach – w tym bardzo enigmatycznej kompozycji na rewersie jednego z typów (ryc. 2, s. 324), z którą skłonny jest łączyć raczej sakralną symbolikę. Nie negując takiej koncepcji, obecnie skłaniałbym się jednak bardziej ku hipotezie, że mamy tutaj do czynienia z nawiązaniem do karolińskiej tradycji monogramów na stemplach³, co wiązałoby tę kompozycję z władcą. Problem ten obecnie trudno rozstrzygnąć, w każdym razie zgodzić się trzeba z konkluzją badacza, że skala działalności menniczej Sieciecha (w tym wybijanie monet w celu zarówno manifestacyjnym, jak i ekonomicznym) może być przesłanką do twierdzenia, że dążył on do pozbawienia tronu legalnych dziedziców.

W artykule *Polityka mennicza a wydarzenia polityczne w Polsce we wczesnym średniowieczu* (s. 335–349) Stanisław Suchodolski idzie niejako pod prąd „klasycznych” badań. Pokazuje mianowicie, jak manipulacje władców walutą wpływały na ich losy, dochodząc do przekonania, że im większy fiskalizm panującego, tym większe ryzyko utraty przez niego tronu. Autor nie tylko wyjaśnia zasady *renovatio monetae*, ale także – na podstawie źródeł pisanych – ukazuje skutki tego systemu, uświadamiając nam „...jak wielką wagę przykładali współcześni do spraw pieniądza i jak dużą rolę odgrywały one w ich życiu” (s. 348).

W pracy kolejnej – *Prosperity Mazowsza w XI wieku w świetle źródeł numizmatycznych* (s. 350–360) – Stanisław Suchodolski bada specyficzne cechy znalezisk monetarnych z okresu od IX do XII w., wyróżniając na Mazowszu trzy strefy geograficzne występowania depozytów. Na szerokim tle pozostałych dzielnic Polski Autor analizuje drogi napływu poszczególnych rodzajów

¹ M. D. K o s s o w s k i, *Jaki znowu paw? Niestabilna hipoteza wciąż powraca – rzecz o denarze Bolesława Chrobrego*, „Slavia Antiqua”, t. 51: 2010, s. 153–164.

² W. G a r b a c z e w s k i, *W sprawie tzw. „ukoronowanego orła” na denarze Bolesława Chrobrego*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, n.s., t. 9 (20): 2010, s. 141–149. Por. tenże, *Diversity in unity. Once again about birds on Bohemian deniers*, „Numismatický Sborník”, t. 25: 2010, s. 61–70.

³ Por. P. G r i e r s o n, M. B l a c k b u r n, *Medieval European coinage*, t. 1, *The Early Middle Ages (5th–10th centuries)*, Cambridge 1986, s. 199.

monet na Mazowsze, jak również zawartość skarbów i na tej podstawie wyciąga wnioski odnośnie do obiegu monetarnego na tym terenie, a w dalszej kolejności – jego kondycji gospodarczej. Jak wynika z przeprowadzonych przez S. Suchodolskiego badań, źródła numizmatyczne mogą znacznie uprawdopodobnić wiadomości znane ze źródeł pisanych, mogą także pomóc w wysuwaniu hipotez dotyczących podstaw gospodarczych władzy. Wszystko to jednak pod warunkiem, że przeprowadzona zostanie prawidłowa metodologicznie analiza materiału numizmatycznego, czego przykład mamy właśnie w omawianym artykule.

W pracy *Czy wyobrażenia na monetach odzwierciedlają rzeczywistość, czyją kreują? (przykład monety polskiej w średniowieczu)* (s. 361–379) Autor dokonał rekapitulacji wielu swoich wcześniejszych poglądów w kwestii interpretacji monetarnych wyobrażeń, ich genezy i roli w ówczesnej ikonosferze władzy. Badacz dzieli mennictwo średniowieczne, biorąc pod uwagę jego różne uwarunkowania na przestrzeni niemal 500 lat, na kilka okresów i po kolei je omawia, skupiając się, ze względu na różnorodność typów stempli, na okresie denarowym i brakteatowym (do czasu pojawienia się brakteatów guziczkowych). W konkluzji Stanisław Suchodolski stwierdza, że monety średniowieczne częściowo kreują rzeczywistość, a częściowo ją odzwierciedlają. Sprawą dalszych badań pozostaje kwestia, w jakim stosunku pozostają do siebie te dwa zakresy, inaczej mówiąc – w jakim stopniu na monetarne obrazy wpływ miał topos, a w jakim rzeczywistość.

W bardzo ważnym metodologicznie artykule *Obraz i słowo na monetach Europy Środkowej, Północnej i Wschodniej w X i XI wieku* (s. 380–391) Stanisław Suchodolski zwraca uwagę zarówno na zbieżności, jak i rozbieżności pomiędzy legendą a wizerunkiem na jednym polu stempla. Należy podkreślić, że ten skomplikowany temat nie jest w literaturze podejmowany często, dlatego wiele tu jeszcze znaków zapytania. Istniejące przykłady monet z dobrze opracowanymi wyobrażeniami, ale zupełnie pomyłoną legendą, bądź przeciwnie – z czytelną (najczęściej oryginalną) legendą, ale standardowym i raczej słabo opracowanym obrazem (tych jest mniej) zdają się sugerować, że napisy i elementy obrazowe wykonywało (w każdym razie w niektórych przypadkach) dwóch rytowników (może mistrz i uczeń?), przy czym efekt finalny chyba nie zawsze podlegał kontroli ostatecznej, o czym świadczy przykład monety bawarskiej, najprawdopodobniej z I ćwierci XII w., w której otoku rewersu znajduje się co prawda krzyżyk inicjujący legendę, tej ostatniej jednak już brakuje⁴. Kwestie te wymagają wyjaśnienia w toku szerszej zakrojonych badań⁵, do których solidną podstawę stwarza omawiana pozycja.

Artykuł *Kult św. Wacława i św. Wojciecha przez pryzmat polskich monet z wczesnego średniowiecza* (s. 392–409) należy do najważniejszych prac w stosunkowo żywo rozwijającym się nurcie tzw. hagiografii numizmatycznej. Stanisław Suchodolski, uzasadniwszy na wstępie polską proweniencję denara z imieniem św. Wacława, którego pojawienie się łączy z próbą lansowania kultu tego świętego przez Bolesława Chrobrego w początkowych latach jego panowania, bada następnie funkcję wizerunków św. Wojciecha na monetach polskich, począwszy od emisji Bolesława Krzywoustego, na około połowie XIII w. kończąc, stojąc konsekwentnie na stanowisku celowości pojawiania się patrona Polski na monecie w określonym momencie historycznym i podkreślając odmienne funkcje takiej manifestacji na przestrzeni ponad 150 lat. Niezależnie od wnikliwych dociekań Autora można zadać pytanie, czy przynajmniej w przypadku niektórych wizerunków konkretnych świętych – szczególnie na brakteatach – nie mamy do czynienia z pewnymi przekłamaniami natury technicznej. Inaczej mówiąc, czy dany męczennik zawsze był wyposażony w atrybuty zgodnie z wolą twórcy przekazu ikonograficznego (czyli świadomie), czy może tylko

⁴ H. E m m e r i g, *Der Regensburger Pfennig: Die Münzprägung in Regensburg vom 12. Jahrhundert bis 1409*, Berliner Numismatische Forschungen, Neue Folge, t. 3: 1993, nr 21, Berlin.

⁵ Nieco uwag dorzucam w pracy: W. G a r b a c z e w s k i, *Topos na monetach średniowiecznych – przykład czeski i morawski / Topos na středověkých mincích – český a moravský příklad*, „Folia Numismatica. Supplementum ad Acta Musei Moraviae”, 25/2: 2011, s. 78.

niekiedy imię w otoku łączono mechanicznie z wizerunkiem, jaki akurat miał do dyspozycji rytownik, nie troszcząc się o zachowanie spójności formalnej z dziełami reprezentującymi inne rodzaje wytwórczości artystycznej oraz o tradycję ikonograficzną (choć – jak można zakładać – w przeważającej większości wyobrażenia bez wątpienia kształtowane były świadomie); jest to jednak temat na dalsze badania.

Dwa następne artykuły poświęcone zostały atrybutom władcy jako rycerza-wojownika (*Numizmatyczny przyczynek do dziejów uzbrojenia w Polsce w XI i XII wieku*, s. 410–420) oraz suwerennego panującego (*Czy władcy polscy we wczesnym średniowieczu posługiwali się jabłkiem panowania?*, s. 421–432). Najważniejszym wnioskiem płynącym z rozważań Autora dotyczących elementów uzbrojenia jest konstatacja, aby nie traktować materiału numizmatycznego bezkrytycznie, gdyż możemy się tu liczyć m.in. z przejmowaniem konkretnych motywów z monet obcych, w związku z czym nie zawsze odzwierciedlać one muszą rzeczywisty wygląd uzbrojenia polskiego władcy. Można się tylko zastanowić, czy poziome kreski pod grotem na niektórych włóczniach rzeczywiście nie oznaczają „skrzydełek” (s. 411) (ku czemu bym się skłaniał) i czy przedmiot za plecami Władysława II na jednej z odmian jego „kombatanckiego” denara to faktycznie buława (s. 413), a nie zeschematyzowany motyw architektoniczny⁶ – są to jednak sprawy bardzo trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia na podstawie dostępnych obecnie źródeł.

Odnosnie do jabłka panowania Stanisław Suchodolski stwierdza – dogłębnie analizując źródła z epoki, jak również pojawianie się tego motywu na emisjach krajów sąsiednich – że, pomimo występowania tego insygnium na monetach, władcy polscy wczesnego średniowiecza wcale nie musieli realnie się nim posługiwać. *Pomum* mogło być tylko symbolem władzy suwerennej, przywoływanym w konkretnych momentach politycznych. Z drugiej strony nie jest wykluczone, że jabłko, jako osobista oznaka panującego (a nie insygnium koronacyjne), mogło istnieć w rzeczywistości. Sprawa wymaga zatem dalszych badań, przy czym ostrożność w wyciąganiu wniosków jest tutaj wielce wskazana.

Artykuł zatytułowany *Ikonografia monet Władysława II (1138–1146), czyli kto przyniósł czeskie wzorce do mennicy krakowskiej w drugiej ćwierci XII wieku?* (s. 433–446) kończy trzecią część recenzowanej publikacji. Stanisław Suchodolski skupił się w nim na przejęciach motywów ikonograficznych z denarów czeskich – co nie dziwi wobec skali owych zapożyczeń w okresie panowania tego właśnie księcia – szczegółowo analizując poszczególne sceny i podkreślając fakt recepcji świadomej, przejawiającej się w dostosowywaniu szczegółów do lokalnych uwarunkowań. Autor szczególnie dużo miejsca poświęcił scenom kombatanckim, których spektrum interpretacyjne jest rzeczywiście bardzo szerokie. Badacz polemizuje tutaj również z moim poglądem, według którego motyw orła atakującego zająca mógł dostać się na denary polskie z kierunku wschodniego, m.in. dzięki intensywnym kontaktom politycznym pomiędzy Piastami a Rurykowiczami. Argumenty przytoczone przez Stanisława Suchodolskiego są rzeczywiście przekonujące, jednakże, jak sądzę, nie wykluczają zupełnie hipotezy „wschodniej”, biorąc pod uwagę okoliczności, które wyszczególniłem w swoim artykule. Jak się wydaje, oba poglądy traktowane mogą być obecnie jako równorzędne, a moje argumenty sprzed dziesięciolecia nadal pozostają w mocy.

Część czwartą publikacji, stanowiącą jednocześnie jej *Zakończenie* (s. 447–463), tworzy tylko jeden artykuł, zatytułowany *Numizmatyka podwodna, czyli o współdziałaniu nauk* (s. 449–463). Stanisław Suchodolski przedstawił w nim przykłady znalezisk monet z zatopionych okrętów,

⁶ I to pomimo tego, że na monecie innej odmiany za plecami rycerza pojawia się miecz. Taka buława, o ile wiem, nie występuje na pozostałych monetach tego czasu, w przeciwieństwie do schematycznie przedstawionych wieżyczek, które często umieszczane są właśnie za plecami postaci – por. brakteat przypisywany Leszkowi Bolesławowicowi (K. St r o n c z y ń s k i, *Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellonów*, cz. II, Piotrków 1884, nr 77); por. także: W. G a r b a c z e w s k i, *Ikonografia monet piastowskich 1173 – ok. 1280*, Warszawa–Lublin 2007, s. 139–140.

podkreślił znaczenie podwodnych znalezisk pojedynczych, podał również klasyfikację znalezisk dokonanych w wodzie. Zasadnicza część pracy poświęcona jest jednak kodze hazneatyckiej spoczywającej na dnie morza w okolicach Vejby, na przykładzie której ukazuje Autor cały kompleks zagadnień wiążący się z badaniem zatopionego wraku. „Waga tych badań [konkluduje S. Suchodolski] polega na tym, że przeprowadzono je kompleksowo, z wykorzystaniem wszelkiego rodzaju źródeł: archeologicznych, numizmatycznych, pisanych i przyrodniczych. Użyto do tego wszelkich dostępnych metod humanistycznych i przyrodniczych. Nie jest przy tym bez znaczenia, że do opracowania zorganizowano współpracę międzynarodową, w której obok badaczy duńskich, szwedzkich, niemieckich, angielskich i irlandzkich uczestniczyli również badacze polscy” (s. 462). Tak szeroka kooperacja zakończona sukcesem to bez wątpienia zachęta do podejmowania dalszych, możliwie szerokich badań interdyscyplinarnych. Artykuł umieszczony na końcu recenzowanej pracy (i tu właśnie jego miejsce – ze względu na wybitnie optymistyczny wydźwięk – jest całkowicie uzasadnione) ukazuje w pełni opłacalność takich badań, wskazuje na miejsce wśród nich numizmatyki i pozwala mieć nadzieję na dalszy rozwój metodologii.

Reasumując, można stwierdzić, że recenzowana książka znakomicie spełnia rolę podręcznika akademickiego, z jakim to właśnie zamysłem została wydana. Nie mogą obok niej przejść obojętnie nie tylko studenci archeologii i historii, ale także historii sztuki i kultury – a nawet tym ostatnim polecić ją trzeba szczególnie. Oczywiście sięgnięcie po nią nie zaszkodzi także dojrzałym już badaczom-mediewistom różnej specjalności, gdyż doświadczenie uczy, że dorobek numizmatyki polskiej jest w środowiskach nie związanych bezpośrednio z tą nauką nie przyswajany w ogóle, a jeśli już, to bardzo opornie i raczej wybiórczo. Książka Stanisława Suchodolskiego pokazuje monety nie tylko w ich kontekście historycznym, archeologicznym czy gospodarczym, co wydaje się naturalne i powszechnie akceptowane, ale także artystycznym (tu podkreślić trzeba znakomite zdjęcia, za których opracowanie odpowiedzialny był Mateusz Bogucki), czy raczej „historyczno-sztucznym”, co świat naukowy zdaje się przyjmować do wiadomości z bardzo dużym wahaniem. Monety są jednym z wielu okien, przez które spojrzeć możemy na epokę średniowiecza, musimy jednak być świadomi, że nie mamy przed sobą gładkiej szklanej tafli (nawet gdyby tak właśnie się zdawało), ale raczej „krzywe zwierciadło”, przez które trzeba wiedzieć jak patrzeć, aby zobaczyć tę odległą rzeczywistość w poprawnej perspektywie. Musimy więc nauczyć się interpretować panoramę, która roztacza się przed nami w całej swojej różnorodności. Funkcja monet, sposób ich postrzegania przez współczesnych, specyficzne uwarunkowania rządzące tworzeniem stempli – cała ta otoczka numizmatyczna nie może być pomijana w badaniach nad wczesnośredniowieczną ikonografią monetarną, gdyż w przeciwnym razie bardzo łatwo jest zboczyć na naukowe manowce. I tutaj właśnie książka Stanisława Suchodolskiego – w której poddano gruntownej analizie nie tylko sferę obrazową monet, ale także ich legendy, w której starano się umocować przekaz monetarny w konkretnej sytuacji politycznej (nie zapominając jednakże o wszechobecnym toposie), pokazać, jakimi drogami poruszać się możemy względnie bezpiecznie, a jakich należy unikać, jakie informacje przyjmować za dobrą monetę, a jakie nie – staje się niezastąpionym drogowskazem.

Na koniec trzeba podkreślić, że *Numizmatykę średniowieczną...* polecić trzeba nie tylko tym, którzy nie znają zamieszczonych w niej prac, ale także wszystkim, którzy zapoznali się z nimi już wcześniej. I nie chodzi tu tylko o uzupełnienia bibliograficzne, ale o pewien szczególny sposób, w jaki artykuły te działają zebrane w jedną całość. Czytając je jeden po drugim, uzmysławiamy sobie mianowicie, jak wielki dorobek naukowy otwiera się przed nami (a pamiętać trzeba, że jest to względnie mały wyjątek spośród ponad 500 prac Stanisława Suchodolskiego), uzyskujemy spójny obraz całości epoki z jej różnymi aspektami, wyłożony w charakterystyczny dla Autora jasny sposób i na najwyższym merytorycznym poziomie.

Witold Garbaczewski